

Ryszard Nycz

"Filister w prozie fabularnej Młodej Polski", Jadwiga Zacharska, Warszawa 1996 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 89/3, 215-218

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przecież zostały religijność *Starego i Nowego Testamentu*, judaizm i katolicyzm⁸. „Ajschylosowe Erynie przedzierzgnięte w Eumenidy” nie »przechodzą mimo« zostawiając Orestesa i Mykeny wolnymi, zdolnymi do życia” (s. 92). Dwie pierwsze części *Oresteji* dzieją się bowiem w Argos, a ostatnia, *Eumenidy*, w Delfach, potem w Atenach. Trudno się też zgodzić z badaczką, że w *Wyzwoleniu* „medium, poprzez które prawda zostanie osiągnięta”, to „sztuka czy w szczególności – poezja” (s. 92). Jest nim niewątpliwie teatr. Wszystkie kwestie związane z dokonaniem autora *Wesela* jako inscenizatora i scenografa w krakowskim Teatrze Miejskim wspomniane są w rozprawach zaledwie na marginesie. Świadome i konsekwentne przesuwanie na drugi plan działalności teatralnej Wyspiańskiego wynika w książce z próby przeciwstawienia się dominującej w myśli krytycznej opinii o „swoistej niewydolności językowej, o dysproporcjach warsztatu pisarskiego w stosunku do uzdolnień wizjonerskich, oryginalności i siły pomysłów kształtujących raczej obraz niż konstrukcję tekstu poetyckiego” (s. 174). Miodońska-Brookes zwraca więc uwagę na „Myślenie słowem i myślenie o słowie” (s. 174) u Wyspiańskiego.

Na podobnej zasadzie autorka odrzucając pogląd o Wyspiańskim jako o pisarzu pozostającym pod wpływem filozofii Nietzscheańskiej usiłuje go przedstawić jako poetę religijnego, silnie związanego z katolicyzmem. Cechy rewizji ma też próba zwrócenia uwagi na prekursorski charakter tej twórczości w stosunku do XX-wiecznej literatury polskiej, a tym samym zaprzeczenia rozpowszechnionej opinii o anachroniczności dzieł Wyspiańskiego. W tym sensie „*Mam ten dar bowiem: patrzę się inaczej*” przynosi propozycję odmiennej lektury oraz interpretacji dorobku autora *Wyzwolenia*. Uprzytomnia też potrzebę napisania nowoczesnej monografii. Zarówno ostatnią książką, jak i poprzednią: *Wawel*-, „*Akropolis*”, ujawniającą łatwość poruszania się badaczki po obszarze historii literatury, sztuki i teatru, Ewa Miodońska-Brookes dowiodła, że jest do tej pracy predestynowana.

Rafał Węgrzyniak

Jadwiga Zacharska, *FILISTER W PROZIE FABULARNEJ MŁODEJ POLSKI*. Warszawa 1996. Wydawnictwo DiG, ss. 196.

Młoda Polska od kilku już dziesięcioleci należy do okresów dziejów polskiej literatury najintensywniej (obok romantyzmu) penetrowanych przez znaczne grono badaczy, których bogaty dorobek stanowi – dla każdego historyka literatury pragnącego wnieść swój wkład do istniejącego stanu wiedzy – wyzwanie o niemałej skali trudności. Książka Jadwigi Zacharskiej, po pierwsze, dowodzi niewątpliwej orientacji autorki w nader powikłanej problematyce epoki, po wtóre zaś świadczy o tym, iż udało jej się uzyskać wartościowe merytoryczne rezultaty w analizie jednego z podstawowych – dla artystycznej i światopoglądowej samowiedzy modernizmu – wątków problemowych tego okresu.

Kategoria filistra (filisterstwa) należała właściwie od początku do „podręcznego”, oczywistego arsenału pojęciowego, służącego określaniu (tu: przez negację) swoistości stanowiska modernistów – przez nich samych, przez ich krytyków czy (później) badaczy. Dopiero jednak książka Zacharskiej w pełni miarodajnie dowiodła – co jest rzucającą się w oczy pierwszą wartością pracy – że owe jakoby „oczywiste” i „samo przez się zrozumiałe” pojęcie nie miało nigdy ani autonomicznego, ani jasno określonego, ani (nierzadko) merytorycznie uzasadnionego znaczenia. Tworzyło natomiast rozmyty zbiór różnorodnych, zmiennych cech – egzystujących połowicznie jako

⁸ Zob. M. Prussak, „*Sędziowie*”. W: „*Po ogniu szum wiatru cichego*”. *Wyspiański i me-sjanizm*. Warszawa 1993.

negowany człon opozycji, motywowanych przede wszystkim ideologicznie, a uznawanych za negatywne często z powodów jawnie pragmatycznych i sytuacyjnych. Niewiele przesadzając można by powiedzieć, że jest to książka o filistrze, którego nie było w prozie modernistycznej... tzn. nie było w sensie samoistnie działającej, wyrazistej oraz jednorodnej typologicznie i charakterologicznie postaci literackiej.

Jak wnioskuje autorka w rezultacie analizy bogatej literatury źródłowej – i to jest pierwsza z ważnych tez rozprawy – „Jako konkretna osoba określona terminem filister występuje niezwykle rzadko w utworach czołowych przedstawicieli nurtu [...]. Nawet wtedy, gdy wyjątkowo charakteryzuje się sposób życia filistra dla podkreślenia odmienności zachowania jakiejś innej postaci, to przedstawiany jest on bezosobowo, jako powszechnie obowiązujący schemat, a nie konkretny, znany przypadek” (s. 58–59). Trafiają się oczywiście autonomiczne postaci filistrów w prozie pozamodernistycznej powstałej w tym okresie. Część z nich jednak (jak postać Płoszowskiego) uzyskuje tę kwalifikację za sprawą krytyki (a nie narratorskiego nazwania). Część natomiast określana jest innymi mianami, np. „kołtuna” – co autorce (śledzącej dzieje i zakresy wyłącznie terminu „filister”) uniemożliwia dokonanie stosownej identyfikacji. W tej ostatniej, zresztą dyskusyjnej (z czego Zacharska zdaje sobie sprawę) kwestii nie ma pełnej konsekwencji: na s. 128 badaczka sądzi, że należy rozróżnić oba zjawiska; na s. 142 zaś (z tej samej okazji: opowiadania *Śmierć Felicjana Dulskiego* Zapolskiej) uważa terminy te za synonimiczne.

Naszkciovana tu skrótkowo argumentacja autorki prowadzi ją do drugiej istotnej, moim zdaniem, tezy: powszechne przeświadczenie nie tylko o popularności filistra jako „antybohatera” prozy modernistycznej, ale nawet o obowiązkowo „antyfilisterskiej” jej autocharakterystyce jest rezultatem nie tyle faktycznych, uchwytanych w literaturze, właściwości utworów tego kierunku, co raczej konsekwencją stereotypowego obrazu filistra, szerzonego i skutecznie utrwalonego w polemiczno-programowych kampaniach jego przeciwników. Zacytuję tu obszerniejszy a celny fragment, rekapitulujący wnioski wyprowadzone z wcześniejszych rozważań: „Ataki na filistrów rzadziej występują w literaturze modernistycznej, zwłaszcza w początkowej jej fazie, niż są jej przypisywane przez przeciwników tego nurtu, w karykaturalny sposób wyolbrzymiających pogardę artystów i nadludzi dla przeciętnych zjadaczy chleba, zaliczanych rzekomo ryczałtem do grona filistrów. Wpływa na to przenoszenie na literaturę cech występujących w życiu literackim, w zachowaniach cyganerii artystycznej oraz w publicystyce, w programach, a także w krytyce towarzyszącej i interpretującej powieść i dramat przelomu wieków. Zarówno przedstawiciele prasy konserwatywnej, jak i socjaliści eksponują deklaracje antyfilisterskie w nowej literaturze w celu zdystansowania się od niej bądź w poszukiwaniu sojuszu z nią we wspólnej walce z tradycją szlachecką” (s. 69).

W prozie modernistycznej nie ma zatem filistra jako „odrębnego typu społecznego, ukształtowanego przez rodzimą kulturę i tradycje mieszczańskie” (s. 172). Jest to wynikiem, według Zacharskiej, nie tyle „antymieszczańskiego charakteru kultury” polskiej (s. 162), co nader skromnego rozwoju mieszczaństwa w wieku XIX. Z tego zapewne powodu termin „filister” nie jest kategorią społeczną, a jego cechy nie są związane z pochodzeniem i statusem społecznym (s. 171). Funkcjonuje on natomiast jako narzędzie perswazyjno-ideologicznego dyskursu; stąd zresztą w prozie tego czasu bywa raczej składnikiem narracji czy wymowy światopoglądowej, a nie elementem świata przedstawionego. Ogólnie biorąc, spór z filistrem ma zasadniczo charakter zastępczy (s. 53). To zaś skłaniać musi do pytania, o co chodziło naprawdę i do czego faktycznie służyła owa „walka z filistrem”.

Odpowiedzi na to pytanie prowadzą do trzeciej z głównych tez. Jest to teza może najważniejsza, a na pewno najtrudniejsza do gruntownie uzasadnionego sformułowania – po prostu dlatego, że podejmuje problematykę nie przebadaną dotąd dostatecznie, przy tym zmuszającą do wykroczenia poza *stricto* historycznoliterackie rozważania ku kwestiom z zakresu socjologii czy antropologii kultury. Autorka formułuje najpierw

kilka ciekawych a hipotetycznych odpowiedzi szczegółowych. Nie zawsze dają się one łatwo ze sobą uzgodnić, być może dlatego, że są to ekstrapolacje wyników rozmaitych prac szczegółowych, przywoływanych kolejno w rozprawie. Np. wówczas, gdy z jednej strony Zacharska powiada, iż walka z filistrem „nie jest [...] skierowana przeciwko ekspansji mieszczaństwa” (s. 172), a z drugiej, że „służyła ona inteligencji na zewnątrz do zdobycia przewagi nad umacniającym swą pozycję mieszczaństwem w Królestwie” (s. 176). To ostatnie zaś przeświadczenie z trudem daje się pogodzić z poglądem, wedle którego z „zaciętrzewieniem i furią literatura modernistyczna zwalcza filisterską przeciętność przedstawicieli inteligencji” (s. 185).

Niejasności te złożyć można jednak na karb istniejącego stanu badań – tym bardziej że własna argumentacja Zacharskiej prowadzi ją w innym kierunku. Zwracając uwagę na fakt, iż walka z filistrem stanowiła składnik dyskusji o charakterze narodowym, że manifestowały się w niej pewne przeświadczenia antropologiczne i refleksje nad ideałem człowieczeństwa, że ponad pryncypiami estetycznymi literatura modernistyczna umieszczała sama pewne postulaty i zadania etyczne, autorka skłania się ostatecznie do poglądu, iż zasadniczym – ponadpolitycznym czy ponad-społeczno-ideologicznym – motywem antyfilisterskiej kampanii było projektowanie określonego wzorca moralno-osobowościowego, promowanie etyki o charakterze aktywistycznym, indywidualistycznym i maksymalistycznym, której antytezę stanowiła właśnie moralność filisterska (s. 189–190).

Wobec pracy opartej na tak bogatym materiale dokumentacyjno-źródłowym – około 200 pozycji – trudno zgłaszać jakieś poważniejsze materiałowe zastrzeżenia. Można tylko wyrazić uczucie prywatnego niedosytu, że np. w słusznym eksponowaniu prozy odnoszącej się do realiów Królestwa (najbardziej rozwiniętego ze wszystkich zaborów) nie uczyniono wyjątku dla całkiem pokaźnej grupy tekstów zajmujących się karierami galicyjskich dorobkiewiczów, borysławskich „nafciarzy” (od *Nafty* Maciejowskiego po *Szambelana Sara* Nowaczyńskiego); że zabrakło miejsca na satyryczne powieści Struga i Lemańskiego; że *Ziemi obiecanej* poświęcono tylko krótką wzmiankę; i że twórczość Berenta, od *Fachowca* po *Opowieści biograficzne* i *Onegdaj* nieprzerwanie zainteresowanego bohaterami, wzorcami i tradycjami mieszczańskimi, odgrywa stosunkowo skromną rolę w całości wywodu. Wypada także żałować, że relatywnie rzadko sięga autorka do dokumentów literackiej i kulturalnej świadomości epoki (w rodzaju choćby *Polskiej literatury współczesnej* Potockiego, gdzie na temat związków literatury z procesami modernizacji znaleźć można wiele ciekawych spostrzeżeń); że nie zawsze zwraca dostateczną uwagę na zrelatywizowanie antyfilisterskich określeń i mniemań do punktu widzenia literackich postaci; i że to zapewne skrupulatność (chwalebna skądinąd) nie pozwoliła Zacharskiej na jasne określenie wzajemnych relacji między zakresami pojęć „filisterstwa” i „mieszczaństwa”.

Trzymając się konsekwentnie wyodrębnionego tematu filistra autorka – co jest zupełnie uprawnione – stosunkowo niewiele miejsca poświęca ogólniejszej problematyce mieszczaństwa, zauważając zresztą słusznie, że literatura tego czasu także nie obdarzała mieszczańską szczególną uwagą. Szkoda jednak, że omawiając twórczość pisarzy pochodzenia mieszczańskiego usytuowanych poza ruchem modernistycznym (s. 111 n.) nie znajduje miejsca na podobne spojrzenie na pisarstwo twórców modernistycznych, z których wielu było przecież również mieszczańskiego pochodzenia. Dotyczy to co najmniej kilku wybitnych pisarzy; a byłoby ciekawe dowiedzieć się, czy np. tego rodzaju genealogia społeczna wiązała się z podejmowaną przez nich (lub nie podejmowaną) antyfilisterską tematyką, i (co może jeszcze ciekawsze) czy „cnoty mieszczańskie” nie znajdowały przypadkiem stosownych korelatów w cechach ich poetyki, w tym, co Roland Barthes nazywał „odpowiedzialnością formy”.

Pogodzić się wreszcie wypada i z tym, że autorka przyjmując Kazimierza Wyki definicję modernizmu zmuszona jest całą literaturę po roku 1904 traktować w katego-

riach „procesów likwidacyjnych” (choć zapowiada, że oddziaływanie modernizmu „nie ogranicza się do pierwszej fazy ruchu”, s. 8), co uniemożliwia bodaj zasygnalizowanie dalszych przemian – i ewentualnie ciągłości – tej problematyki w latach następnych. A i tu są kwestie nader ciekawe. Czy młode pokolenie literackie (którym *nb.* wcześniej Zacharska się zajmowała) – w większości właśnie mieszczańskiego pochodzenia! – wkraczające do literatury po roku 1918 nie było swego rodzaju „konsekwencją” procesów zainicjowanych właśnie w okresie Młodej Polski? Czy „mieszczańska” pod różnymi względami problematyka prozy Dwudziestolecia pozostaje w jakimś związku z tematyką pewnych utworów modernistycznych? Czy ukrytym, genealogicznym kontekstem Tuwimowskich „strasznych mieszczan”, a nawet i Gombrowiczowskich „Młodziaków” nie były m.in. również modernistyczne kampanie antyfilisterskie?

Postawione tu sugestie i pytania – wykraczające na ogół poza wybrany zakres problemowy – nie powinny być jednakże traktowane jako rodzaj poważnych zastrzeżeń merytorycznych wobec rozprawy. Można w nich bowiem także dostrzec znaki materiałowego i problemowego bogactwa książki, świadectwa jej walorów inspiratorskich, skłaniających do rozwijania czy kontynuowania pytań w pracy postawionych. Przemysłana konstrukcja rozprawy skutecznie broni przed takimi podejrzeniami. W dwunastu rozdziałach autorka najpierw precyzyjnie wyodrębnia główny przedmiot spośród pokrewnych problemów i na pozór lub częściowo wspólnych wątków, a następnie logicznie i przekonująco rozwija swą argumentację: od początkowych rozdziałów poświęconych historii terminu w Niemczech i w Polsce – te dwa cenne rozdziały stanowiąc będą zapewne pozycję klasyczną i lekturę obowiązkową we wszelkich dalszych studiach nad tą problematyką – przez systematycznie omawiane kolejne obszary problemowe (filister w prozie Młodej Polski, w prozie modernistycznej, w utworach z pogranicza, w wewnętrznych rozrachunkach, poza modernizmem, u Zapolskiej i Reymonta, jako typ satyryczny, wobec mieszczanina, wobec społecznego kontekstu), po rekapitułującą wcześniejsze ustalenia eksplikację faktycznych ideologiczno-światopoglądowych funkcji problematyki filistra.

Ryszard Nycz

Margaret A. Rose, *PARODY: ANCIENT, MODERN, AND POST-MODERN*. Cambridge 1993. Cambridge University Press, ss. 316.

Parody: Ancient, Modern, and Post-modern jest kolejną publikacją Margaret Rose na temat parodii. Analizie tego zjawiska badaczka poświęciła niemal dwadzieścia lat, w którym to czasie – wraz z rozkwitem postmodernistycznej literatury i teorii – teoretycznoliteracka refleksja nad parodią uległa wyraźnemu ożywieniu. Wzrost zainteresowania problematyką parodii znalazł swoje odbicie w wielości koncepcji w różny sposób opisujących jej strukturę i funkcje. Przemiany zachodzące w postrzeganiu zjawiska skłoniły Margaret Rose do podjęcia próby uściślenia określającego je pojęcia. Punktem wyjścia swojej koncepcji parodii uczyniła badaczka przegląd definicji i zastosowań terminu od antyku do współczesności. Praca ta zaowocowała monografią krytyczną parodii, przedstawiającą nie tylko historię terminu, ale też autorską propozycję jego rozumienia, sformułowaną w postaci definicji ukazującej parodię jako kategorię estetyczną na obszarze różnych sztuk. Przeglądowi poszczególnych koncepcji towarzyszy wnikliwy komentarz, wprowadzający do opisu chronologicznego dodatkowe kryteria porządkujące, takie jak stosunek do zjawiska jako całości (pozytywny/negatywny) i do jego poszczególnych elementów (wieloaspektowy/redukcyjny). W komentarzu tym Rose poddaje reinterpretacji dotychczasowe użycia terminu, proponując dla nich inne określenia. Nowe spojrzenie na tzw. postmodernistyczne teorie parodii wiąże się ściśle z przyjętą przez autorkę (za Charlesem Jencksem) koncepcją postmodernizmu, uznawanego za nurt konstruktywny i kreatywny. W jego